

# Narodowe centrum WKKW

Marek Szewczyk

\*Wywiad ukazał się w czasopiśmie *Koń Polski* w maju 2008 roku.

Rozmowa z Arturem Boberem, przedstawicielem Agencji Jeździeckiej A. A. Bober, byłym reprezentantem i trenerem kadry Polski w WKKW.

„*Koń Polski*”: Spotkaliśmy się, by porozmawiać o pana pomysł utworzenia w Białym Borze „Narodowego Centrum WKKW”. Skąd wziął się ten pomysł?

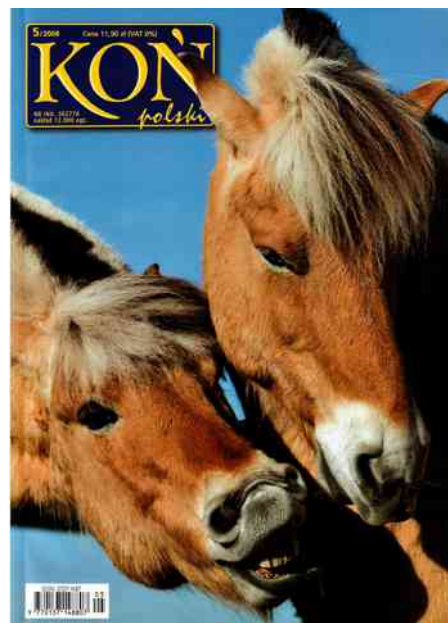
**Artur Bober:** Od ponad roku moja firma współpracuje z Irish Thoroughbred Marketing - organizacją rządową z Irlandii, która ma za zadanie promowanie na rynkach całego świata wyścigowych koni pełnej krwi wyhodowanych w tym kraju. Obecnie są zainteresowani wejściem na rynek Europy Środkowej, a nasza firma pomaga im w nawiązywaniu kontaktów w Czechach, na Słowacji i Węgrzech. W ramach tych peregrynacji trafiliśmy m.in. do Albertovca w Czechach, gdzie kiedyś była państwowa stadnina hodująca głównie konie pełnej krwi. Obecnie jest ona w rękach prywatnych, a hodowane są tam konie półkrwi oraz rasy trakeńskiej. Przy okazji rozmów o irlandzkich koniach wyścigowych i sportowych urodziła się też inna sprawa. Właściciel tej stadniny, Josef Hajek, poprosił mnie, abym pomógł mu znaleźć dobrego jeźdźca na ogiera półkrwi, który w roku 2007 wygrał ich czempionat WKKW koni 5-letnich.

Chętnie widziałby go pod polskim jeźdźcem na MŚMK w WKKW w Le Lion d'Angers. Od razu pomyślałem o moim koledze Bogusławie Jareckim, który obecnie pełni funkcję trenera w klubie w Białym Borze, a który nieustannie szuka koni do startów dla Kamila Rajnerta i innych zawodników z Hubertusa Biały Bór. Na dzień dzisiejszy wspomniany koń - Malcolm - jest już w Białym Borze na okresie próbnym, a czy zostanie na dłużej czy nie, to inna sprawa.

Przy tej okazji pomyślałem sobie, że przecież wiele stadnin, a zwłaszcza stad ogierów, ma w Polsce spore problemy finansowe. Warto więc pokazać pewne projekty funkcjonujące w innych krajach, które pozwalają egzystować tamtejszym stadom ogierów czy ośrodkom jeździeckim.

**KP:** Jakie to projekty?

**AB:** Jeździmy od kilku lat po Europie, odwiedzając naszych partnerów. Zwiedzamy też wszystkie możliwe miejsca związane z końmi, wychodząc z założenia, że nauki nigdy za wiele. Byliśmy niedawno w Le Lion d'Angers podczas jednego z dni otwartych, jakie to francuskie państwowe stado ogierów organizuje. Wejście do stada i wyjście z niego odbywa się poprzez sklep z pamiątkami; i my tam zostawiliśmy trochę gotówki, by zakupić kilka gadżetów, nie mówiąc o tym, że wcześniej musieliśmy



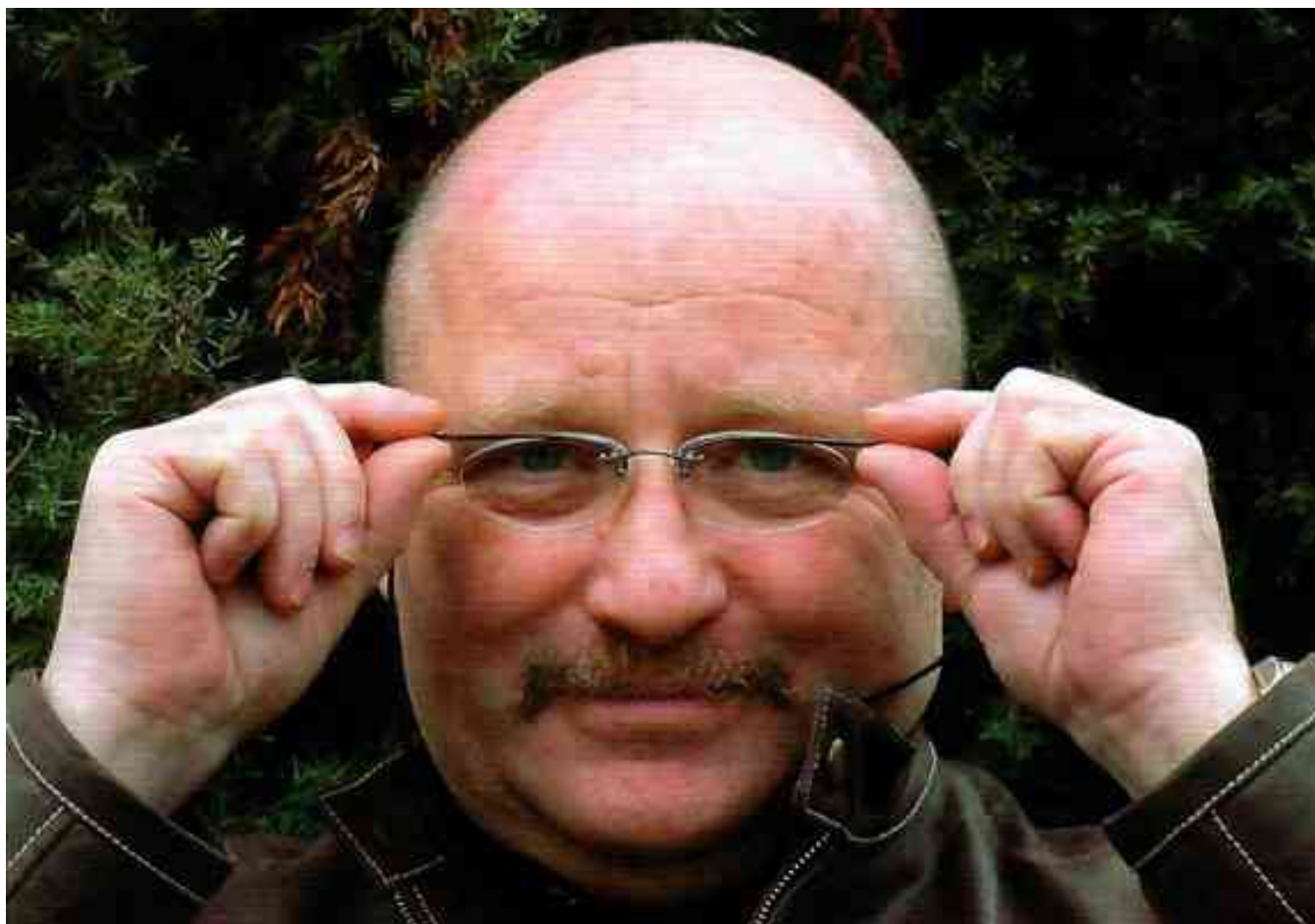
**NARODOWE CENTRUM WKKW**



Logo Narodowego Centrum WKKW  
zaprojektowane przez grafików Agencji  
Jeździeckiej A.A. Bober.

zapłacić za bilety. W sumie pokazano nam tylko 6 ogierów, bo reszta była w terenie.

Na szlaku przygotowanym dla wycieczkowiczów była też kuźnia, rymarnia i siodlarnia, gdzie były wystawione wszelkiego rodzaju narzędzia i siodła. Na sam koniec pokazano całej wycieczce kadryl na cztery konie i dwa zaprzęgi. Ot i cały program wycieczki. Dla koniarzy taka oferta wydaje się niezbyt ciekawa i zapewne tak jest, ale dla laików, dla ludzi nie mających na co dzień z końmi do czynienia, okazuje się, że jest to atrakcja. Ludzie bardzo żywo reagowali na pokazach, a spiker podkreślał, że jest to ich dziedzictwo narodowe, które trzeba chronić i pokazywać, a widzowie, odwiedzając takie miejsca, pomagają im. W wakacje stado przyjmuje bardzo dużo wycieczek, a pochodzące z tego pieniądze stanowią istotną część budżetu. Ten przykład pokazuje, że w szukaniu pomysłów na funkcjonowanie końskich ośrodków trzeba też wyjść poza własne grono.



Artur Bober. Fot. Piotr Dzięciołowski.

Inny przykład - Pardubice. Znany tor wyścigowy w Czechach słynny głównie z gonitw przeszkodowych, a zwłaszcza Wielkiej Pardubickiej. Choć gonitwa ta przyciąga tłumy, władze toru nie osiadają na laurach i ciągle szukają nowych rozwiązań. Swoją drogą niezwykle pouczające jest, jak w liczących ok. 10 mln ludności Czechach funkcjonuje 15 torów wyścigowych, jak niezwykle aktywni są menadżerowie tych torów - w tworzeniu pomysłów na uatrakcyjnianie wyścigów, na wynajdowanie sponsorów na nagrody, itp. Zauważmy, jak to się ma do naszego kraju - 38 mln mieszkańców, 3 tory wyścigowe, z których tylko wrocławskie Par-tynice funkcjonują sprawnie i kompleksowo: sport, wyścigi, hipoterapia. Pozostałe, a zwłaszcza Służewiec, co roku mają problemy z rozpoczęciem wyścigów, nie mówiąc już o wypłatach nagród. Znam dobrze te sprawy, gdyż jestem właścicielem kilku koni wyścigowych, z tym że biegają one na czeskich torach i przygotowywane są przez czeskich trenerów, bo tam są normalne warunki, a więc i szanse na to, aby konie te na siebie zarobiły. Na tle polskiej niemożności jest to bardzo pouczające, ale zostawmy wyścigi, bo tym razem chodzi o WKKW.

Otóż władze toru pardubickiego, chcąc go jeszcze lepiej wykorzystać, stawiają na WKKW. Na terenie toru istnieją: trasa krosów 1-, 2- i 3-gwiadkowych w WKKW, wybudowano nowy pełnowymiarowy piaskowy plac konkursowy, w planach jest duża kryta ujeżdżalnia i projekty rozwoju do roku 2012. W ciągu roku rozgrywanych jest kilka zawodów rangi międzynarodowej w tej konkurencji. Myślą też o tym, aby Pardubice stały się ośrodkiem treningowym dla zawodników specjalizujących się w WKKW. Ostatnio stworzyli wraz z Waregem w Belgii, Colegą z Portugalii i Jerezde la Frontera w Hiszpanii projekt wspierany przez Unię Europejską pod nazwą „Euro Equus” promujący miasta organizujące zawody, wyścigi czy też pokazy jeździeckie. A może tak przyłączyć do niego polskiego partnera?

Być może Czesi w tych działaniach wzorują się na włoskim ośrodku w Pratoni del Vivaro. Ta nieduża miejscowość leżąca pod Rzymem nie ma nic wspólnego z wyścigami, ale jest doskonałym przykładem, jak taki ośrodek może funkcjonować. Poczynając od organizacji imprez najwyższej rangi, jak mistrzostwa Europy w WKKW, które odbyły się tam w ubiegłym roku, czy mistrzostwa świata w powożeniu singlami (rok 2006), poprzez kilka czy może nawet kilkanaście zawodów krajowych w ciągu sezonu, głównie w WKKW, aż do tego, że na co dzień odbywają się tam szkolenia, kursy, treningi. Jedni wyjeżdżają, inni przyjeżdżają, ośrodek tętni życiem, no i zarabia na swoje utrzymanie.

Pomyślałem, że przecież w Polsce jest jedno takie miejsce, które mogłoby pełnić podobną rolę. Biały Bór ma wspaniałe warunki do uprawiania WKKW, doskonałe tereny, przyjazne podłoże, dobrych trenerów. Mogłoby to być miejsce, gdzie odbywałyby się kursy, szkolenia, gdzie zawodnicy mogliby przyjeżdżać z końmi na kilka czy kilkanaście dni na treningi. Nie tylko z Polski, ale także z zagranicy, z Niemiec, Czech, Słowacji czy Skandynawii. Miejsce gdzie odbywałyby się dwie-trzy duże imprezy WKKW w ciągu roku, plus kilka regionalnych. Można także wprowadzić do Białego Boru zawody zaprzęgowe. Przecież są to dyscypliny podobne do siebie w tym sensie, że wymagające podobnych warunków: czworoboku, placu pod konkurs zręczności powożenia takiego samego jak pod parkur i urozmaiconego, pofalowanego terenu pod maraton. Co prawda, przeszkody dla zaprzęgów musiałyby być zbudowane od podstaw, ale można je tak zaplanować, aby ich fragmenty były też do skakania dla wukakawistów.

**KP:** Czy rozmawiał Pan o tym pomysle z władzami Stada Ogierów Biały Bór, z władzami Agencji Nieruchomości Rolnych czy z kimś z Ministerstwa Rolnictwa? **AB:** Rozmawiałem o tym wstępnie z Felicjanem Pikulikiem, dyrektorem Stadniny Koni Dobrzyniewo, do której mniej więcej rok temu Biały Bór został włączony.

Dobrzyniewo to bardzo dobrze funkcjonujące gospodarstwo rolne liczące 2860 hektarów, z wysoko postawioną hodowlą roślin oraz produkcją mleka, a pan Pikulik jest bardzo dobrym gospodarzem. Zaczął rozbudowywać w Białym Borze hotel, gdyż jego myślenie też idzie w tym kierunku, aby wykorzystać walory tego miejsca. Chodzi między innymi o przyciąganie turystów, nie tylko tych jeżdżących konno, ale także tych chcących polować, łowić ryby, czy pływać po jeziorach, których w Białym Borze nie brakuje. Nasze myślenie jest pod tym względem zbieżne.

Z władzami ANR nie rozmawiałem. Nie bardzo zresztą wiem, z kim miałbym rozmawiać. W Polsce mamy ostatnio ciągle jakieś wybory, a to przekłada się na nieustającą wymianę prezesów w takich instytucjach, jak ANR.

Uważam, że powinniśmy się przestać oglądać na urzędników i liczyć na to, że oni będą inicjatorami postępu. Czescy trenerzy koni wyścigowych nie mogą pojąć, jak państwo polskie, będące właścicielem 7 stadnin pełnej krwi, w których rodzi się rocznie ok. 500 źrebaków, nie interesuje się, co się dalej z nimi dzieje. Wyścigi w Czechach, na Węgrzech czy Słowacji ruszyły 6 kwietnia zgodnie z planem. A u nas? Sezon na Służewcu znowu będzie opóźniony. Jest to - delikatnie mówiąc - działanie na szkodę spółek, których państwo polskie jest właścicielem. Dlatego też powinniśmy liczyć na siebie, na nasze „koniarskie” środowisko. Z tego powodu zwróciłem się do „Konia Polskiego”, aby za waszym

pośrednictwem poddać mój pomysł publicznemu osądowi i w ten sposób próbować do niego przekonać całe środowisko. Przecież nie da się stworzyć z Białego Boru nowoczesnego centrum WKKW bez inwestycji. Sama Stadnina Koni Dobrzyniewo tego nie udźwignie. Pieniądze na takie inwestycje musiałyby pochodzić z różnych źródeł: z ANR, z resortu rolnictwa, od władz sportowych, od władz lokalnych, czy wreszcie od sponsorów. Przykładowo - Biały Bór to idealne miejsce, aby któraś z firm produkująca samochody terenowe stworzyła tam dla swoich klientów miejsce czynnego odpoczynku, szkoleń i treningów. W ten sposób związałyby się z centrum WKKW. Idealna promocja i reklama ich „terenowych” produktów oraz duże wsparcie dla „narodowego” centrum. Celowo używam tego wzniosłego słowa, gdyż uważam, że kolejność postępowania powinna być taka: najpierw powstaje idea, następnie się ją prezentuje publicznie i jeśli jest dobra, trzeba skupić wokół niej duże grono ludzi, lobbować na jej rzecz, a gdy zacznie funkcjonować w świadomości społecznej, będzie łatwiej ją zrealizować. Uważam, że przede wszystkim my koniarze powinniśmy się zająć przyszłością obiektów jeździeckich, a zwłaszcza stad ogierów. Jeśli my tego nie zrobimy, jeśli my nie wymyślimy sposobów na to, aby one mogły funkcjonować w nowej rzeczywistości, to czeka je marny los. Czekają je to, co spotkało Łobez czy Braniewo, a teraz dotyka hodowlę pełnej krwi i wyścigi - czyli ruina.